Opłata pocztowa opłacona ryczałtem

Kraków, Czwartek 24 lipca 1924 r.

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. — P. K. O. Nr. 151.100.

15 groszy

NARODOWY DZIENNIK ILUSTROWANY

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie Zł. 3·40. z odnoszeniem do domu Zł. 3·60. Zamiejscowa Zł. 4·20 Zagranicą Zł. 7·00

Wydawca: Inż. WŁADYSŁAW KUCHARSKI. Nr. 167 — Rok VII. Red. naczelny: Dr WŁADYSŁAW ŚWIRSKI.

Zbrodnia listopadowa przed sądem.

——— o o o ———

Wołanie Narodu o sprawiedliwy wyrok.

Kraków, 22 lipca.

Zgodnie z przewidzianym podziałem mów w w dniach bieżącego tygodnia. ostatniego w procesie listopadowym — wygłosili wczoraj swe przemówienia trzej zastępcy strony cywilnej.

Na pierwszy plan wysunął się mec. Szurlej. Mowa jego wywołała zachwyt i podziw. a równocześnie dreszcz na widok tego obrazu, jaki mowca, rozwinął w pełni grozy przed ławą przysięgłych. Mowy wysłuchano w ciszy przerywanej tylko łkaniem lub głośnym płaczem obecnych; któż wie, czy nie tych, którym wraże strzały w dniu 6 list. odebrały życie może najdroższych?

Niema też słów dla zachwytu, jaki wczorajsza mowa mec. Szurleja wywołała. Złotousty zaiste retor z bożej łaski przemówił w imieniu całego społeczeństwa, poszkodowanego zbrodnią listopadową.

Druga mowa mec. Zakrzewskiego była również doskonałą i zrobiła głębokie wrażenie. W szczególności zasługują na uwagę te ustępy, które wykazują, że zbrodni nie dokonał robotnik polski.

A wreszcie mowa mec. Zagórowskiego, nacechowana wytrawną i spokojną oceną strasznych wypadków dała również całokształt obrazu zbrodni i wywołała jak najlepszy oddźwięk na sali i wśród ławy przysięgłych.

Zastępcy strony cywilnej dali zgodnie wyraz tym uczuciom i myślom, jakie cała Polska, bez względu na różnice partyjne, wypowiada i jakie czuje w tej chwili, na dzień przed wyrokiem. I podkreślili też słusznie najważniejszy moment, że chodzi w tym wypadku nie o zemstę — ale tylko o sprawiedliwość i godność pohańbionego honoru Rzeczypospolitej.

37 dzień rozprawy

Rozprawa rozpoczęła się o godzinie 9.30. Przewodniczący odrazu udzielił głosu mec. Szurlejowi, który wygłosił trzygodzinną mowę przerwaną o godz. 11 na pół godziny.

Mowa mecenasa dra Szurleja.

Panowie przysięgli! Niema zabójców. Nikt z oskarżonych do winy się nie przyznał, co więcej z tego, co miało być zbrodnią, zrobiono zasługę. Więc ci, których z karabinem schwytano, to nie zabójcy, to stróże porządku, oni tylko pilnowali. aby karabiny nie wpadły w niepowołane ręce, więc ci, co rozbrajali policję, czynili to jedynie poto, aby się jej nic złego nie stało. Ale morderców między nimi niema.

I jakże skłonni bylibyśmy w to uwierzyć, gdyby nie jedna przeszkoda: pomordowani. A gdy są pomordowani, muszą być mordercy. Zapewne nie wszyscy są na tej sali, bo choć poczet oskarżonych liczny, to jednak wojowników było jeszcze więcej, skoro za jednym parkanem, z poza którego zastrzelono rotmistrza Bochenka, zbirów było 5. Jeżeli zabrano przeszło 300 karabinów, to z pewnością wszystkie były czynne, więc istotnie nie wszyscy winni są tutaj. Może i nie wszyscy co są tutaj są winni, a przynajmniej może nie wszystkim winę da się udowodnić. Nikt jednak nie uwierzy, aby po tylu miesiącach jak najstaranniejszego śledztwa, stanęli przed sądem sami niewinni, aby z zajść wśród białego dnia, w obecności tysięcy osób, nie zdołano uchwycić nikogo z winnych, a na salę przyprowadzono samych niewinnych.

Nierozstrzygając zatem jeszcze dowodów winy, można wykluczyć wszelkie generalne próby uniewinnienia, tłomaczące nam, że oskarżonymi są przypadkowo na ulicy schwytani przechodnie, których nic ze sobą nie łączy.

Wstyd za spełnioną zbrodnię.

Należy im jednak już z góry policzyć jako okoliczność łagodzącą to, że się do winy nie przyznają. Policzyć wbrew przepisom ustawy karnej, bo w tem uporczywem wypieraniu się przestępstwa, leży potępienie zbrodni. To nietylko strach, to jeszcze i wstyd. Stało się coś, czem się chwalić nie można, to, co społeczeństwo całe potępiło. Po chwilowem upojeniu przyszło u sprawców złego rozczarowanie, bo nie mając ani o kogo, ani o co ze swojem bohaterstwem się oprzeć, musieli się cofnąć i wyprzeć się i wstydzić. I to jest zwycięstwem prawdy, nie stanowiącem wprawdzie wyłącznej zasługi winnych, ale mówiącem o zdrowiu społeczeństwa, którego i oskarżeni są członkami.

Nazwisko Wodza — pułapką.

Szukając węzła, który oskarżonych łączy, odrzucić musimy wszelką ideję, a w szczególności związaną z nazwiskiem Wodza, którego imię wywoływano wraz z salwą do ułanów skierowaną. Wywoływali je bowiem ci, którzy się nim posłużyć chcieli w złej wierze, wywoływali je nie z entuzjazmu, nie w hołdzie, lecz jako nikczemny podstęp wojenny. Liczono słusznie na to, że pod osłoną tego nazwiska żołnierz może jechać spokojnie. To też jechali ułani, sądząc, że są nim, jak płaszczem okryci, jechali w chwale i ufności, Rzeczypospol. żołnierze, aż wciągnięci w zasadzkę, rażeni kulami, padali z koni i leżeli martwi na bruku z oczyma szeroko otwartemi, jakby zdziwieni pytać chcieli: „Wodzu naczelny, a któż to twojego nadużył nazwiska?". Ale Wódz naczelny milczał i nie dał odpowiedzi ani im, ani nam.

Niesłusznie także używa się często u oskarżonych słowa robotnicy. W grupie oskarżonych są wszystkie klasy społeczne, od właściciela dóbr, a więc opartego szeroko na prawie własności burżuja, aż do takich, którzy są zawodowymi tego prawa nieprzyjaciółmi. Mamy tu ponadto urzędników, chłopów, robotników, akademików, inteligientów i ludzi bez zajęcia tak, że o jednej klasie społecznej, a więc i o robotnikach mowy być nie może. Więc niech to wszyscy wiedzą, że proces toczy się nie przeciw robotnikom i nie przeciw robotnikom my tu występujemy.

A taksamo nie może żaden wyrok obejmować całej partji politycznej. Oskarżeni nie są członkami PPS, nie łączy ich wspólny program polityczny, a więc i w tym kierunku ława oskarżonych jest niejednolitą.

Tłum zbrodniczy.

Tak więc oskarżeni, niezłączeni ani ideją, ani przynależnością do jednej klasy społecznej, ani wspólnością zapatrywań politycznych, stanowią tylko tłum, związany wspólnem działaniem, określonem ustawą karną, tłum zbrodniczy.

Słyszymy, że tłum wyrósł na podłożu nędzy, że głód popchnął masy do strajku, a na tle strajku wybuchły zajścia.

Nie trudno udowodnić, że to nieprawda. W jesieni z. r. cierpiało w Polsce nędzę trzy czwarte jej mieszkańców i chłop i urzędnik i robotnik i inteligent, ale strajkował tylko tak zwany robotnik, a wśród robotników najlepiej płatny — maszynista kolejowy.

Nędza a zbrodnia.

Mogą być tu kreślone straszliwe obrazy nędzy, ale w chwili krytycznej, gdybyście już mieli poddać się hipnozie tych słów, popatrzcie na oskarżonych. Gdzie ta nędza? Popatrzcie od pierwszej do ostatniej ławy, a zwłaszcza na ławę pierwszą i ostatnią, czy tak wygląda nędza? Jest jej dużo w Polsce, a więc jest i u robotników, lecz prawdziwa nędza się kryje. Największa jest tam, gdzie żona i dzieci, ale takich na ławie oskarżonych może mamy jednego, lub dwóch. Tacy ludzie mają poczucie odpowiedzialności za losy swej rodziny i nie są do przestępstw pochopni. Bo nędza jest słabą. Znaną jest rzeczą, iż rewolucje wybuchają wtedy właśnie, gdy element rewolucyjny czuje się silny. Nędza, głód, bezrobocie osłabiają energję i nie są podłożem rewolucji, ludzie drżą wtedy o najmniejszy kawałek chleba i boją się go ryzykować.

Heroizm i idealizm w aureoli nędzy.

Zresztą bieda, a nawet nędza nie jest argumentem rozgrzeszającym wszystko, nawet zbrodnię. Bo mimo nędzy i w nędzy dokonywała ludzkość najpiękniejszych wzlotów ducha. Nędzarzami byli pierwsi Chrystusa wyznawcy, bosy, obdarty i głodny był żołnierz rewolucji francuskiej, który najazd całej Europy zwycięsko odparł, a taksamo nasz nędzarz bohater żołnierz polski z zimy 1919 r., do którego w dniu 6 listopada strzelano. Ale do nich nie dotarła teorja, widząca w dziejach tylko materjalistyczną walkę klas, nie dotarła doktryna, która za cenę krwi chce napełnić żołądek i w pieśniach swych ciągle o tej krwi mówi i w propagandzie swej ciągle o chleb woła, jakby człowiek był karłem o zmarniałem sercu i mózgu, a rozdętym brzuchu.

A dziś taksamo nie może sobie bieda rościć przesadnych przywilejów, dziś, kiedy ona nietylko do robotnika zagląda, lecz kiedy w większej mierze cierpi ją pracujący inteligent, choćby był profesorem uniwersytetu.

Jeśli zaś mimo to jeszcze kto sądzi, że nędza mogła strajków usprawiedliwić, to niech pamięta, że ten proletarjusz maszynista brał w listopadzie zeszłego roku pensji więcej, niż burżuj oficer, do którego strzelano. Nie nędza była przyczyną strajku i na podłożu ekonomicznym on nie wybuchnął. Że tak jest, świadczy charakterystyczny fakt wybuchu strajku u kolejarzy i pocztowców, a więc u funkcjonarjuszy państwowych. Jasnem jest, że chodziło o sparaliżowanie maszyny państwowej.

W złej wierze przytacza się argument, że ci funkcjonarjusze nie są urzędnikami. Wydzielenie kolei i poczty w budżecie, jako przedsiębiorstw państwo-

wych nastąpiło dopiero w czerwcu br., **ale nawet i to nie odbiera funkcjonarjuszom kolei ich charakteru urzędników państwowych,** bo kolej nie jest tem samem, co państwowy tartak lub fabryka mydła.

Strejk rewolucyjny.

O ile strajk urzędników budzi u każdego obywatela jak najpoważniejsze wątpliwości, **o tyle żądania strajkujących urzędników, aby rząd ustąpił, jest potwornem.** Wykazuje ono zupełnie **niedwuznacznie charakter strajku.** A żądanie to postawili pocztowcy zaraz z początkiem strajku. Nie rząd więc zrobił ze strajku ekonomicznego strajk polityczny. Ale co więcej. **Już nietylko pocztowcy, ale wszyscy strajkujący przedłożyli wojewodzie żądania zmiany rządu i utworzenia rządu robotniczo-chłopskiego.** Tu już mają słuszność panowie socjaliści, że to nie był strajk polityczny, **bo to już był strajk rewolucyjny.** Takie żądanie można postawić bezkarnie tylko w państwie kapitalistycznem, **w państwie socjalistycznem miejsca na nie niema.** Lenin w książce „Rewolucja a państwo“ określa państwo, jako narzędzie dyktatury proletarjatu. Strajk zaś i wogóle wszelkie wolności uważa za dobre, **gdy służyły proletarjatowi, dziś byłyby potrzebne tylko burżuazji, a więc są kontrrewolucyjne,** a zatem nie jest dopuszczona żadna wolność prasy, zgromadzeń, a w szczególności strajku, a już ani pomyśleć nie wolno **o strajku przeciw państwu.**

Potworne straty.

Koroną wszystkiego zaś było ogłoszenie strajku generalnego w całem państwie bez terminu jego trwania. To już nie zatarg między pracodawcą a pracobiorcą, to **bunt przeciw państwu i terror przeciw społeczeństwu.** Garstka ludzi chce sparaliżować machinę państwową, wstrzymać dowóz żywności, przerwać komunikację, **a to wszystko dlatego, że się jej rząd Witosa nie podoba.** Wykazują to dalsze wypadki. Oto rezultatem strajku jest klęska, **klęska przedewszystkiem u strajkujących.** Padło tyle trupów i rannych, **że żadna nędza, ani głód tyleby ich w tym czasie nie zabrały, cały szereg strajkujących utracił pracę, za strajk potrącono robotnikom 114 miljardów,** straty z powodu wstrzymania ruchu kolejowego, zepsucia towaru, odszkodowań itd., a przedewszystkiem straty objawiające się w zwyżce drożyzny, są nie do obliczenia. I po tych stratach **nic nie uzyskawszy, wrócili do pracy,** na warunkach wobec wzrostu drożyzny znacznie gorszych. I już nie strajkowali, już z nędzy nie ginęli, już rozpacz nie pchała ich do ostateczności, jak się to pisało w odezwach i jak się to głosiło po zgromadzeniach. **Więc poco był ten potworny strajk, co jak huragan przeszedł przez Polskę, niszcząc podstawy jej bytu, gubiąc życie ludzkie,** grzebiąc resztę zaufania do nas zagranicą, a przedewszystkiem **szkodząc samym strajkującym** — jeśli nie dla obalenia rządu? Z postulatów ekonomicznych strajkujący nie uzyskali nic. Ustawa uposażeniowa była uchwalona już 9 października, więc jeśli mogli po strajku czekać na jej rozporządzenia wykonawcze do 1 stycznia, to mogli i bez strajku. **Ale nie chcieli czekać, bo rząd Witosa musiał być obalony.**

Perfidja PPS.

Partja socjalistyczna przez usta św. posła Bobrowskiego oświadczyła, że **hasło zmiany rządu było wysuwane wszędzie i zawsze.** Na zgromadzeniach, na wiecach i w petycjach, bo rząd uważano za winowajcę wszystkiego. A głosili to nie młodzi niedoświadczeni agitatorowie wiecowi, lecz starzy parlamentarzyści, którzy wiedzieli, że i rząd i instytucje państwowe są **skutkiem** stosunków sił między grupami społecznemi, a nie ich **przyczyną** i że z usunięciem ich ten stosunek, którego są objawem, nie zmieni się, bo są prawa rządzące narodami, **niezależnie od tego, czy na czele państwa stoi Witos, czy Daszyński.** Nie mogli nie widzieć, że szkoda, wyrządzona strajkiem jest nieproporcjonalna do tego zła, jakiem miał być rząd Witosa. A jednak nie cofano się przed niczem, aby ten rząd obalić, żądaniom zaś tym, aby niewiele trudniej było zgadnąć, dodawano szyldziki ekonomiczne. I po co to robiono? Wszak p. poseł Marek powiedział, że **był przeciwnikiem wszystkich dotychczasowych rządów w Polsce.** Podziwiam uzasadniony krytycyzm p. posła wobec rządu Moraczewskiego, ale martwi mnie to, że żadnym rządem nie można mu dogodzić, a zatem nie było nadziei, aby po Witosie jakiś rząd posłów socjalistycznych zadowolnił. Więc poco był taki nakład środków do obalenia złego, po którym również tylko złe mogło zastąpić? **Bo nie nędza wytworzyła strajk i nie ekonomicznem było jego podłoże, lecz nienawiść partyjna.** Tu jest klucz do rozwiązania tragedji listopadowej.

Nienawiść partyjna przyczyną przelanej krwi żołnierskiej.

Nie powiem, że nienawiść partyjna jest monopolem socjalistycznym, rozszerzyła się ona wszędzie i **doszło do rozdarcia społeczeństwa na kilka, a przedewszystkiem na dwa nienawidzące się obozy.** Nienawiść partyjna w czasach demokratycznych jest **koniecznością dla wszystkich partji.**

Chroni ona bowiem każdego partyjnego głupca przed rozumem przeciwnika. Daje spokój ducha.

Nie dopuszcza nawet myli, aby przeciwnik miał rację i uwalnia od słuchania i rozważania odmiennych poglądów. Daje poczucie wyższości.

Gdy zaś czasem z kurtuazji słuchać przeciwnika trzeba, lub z konieczności słuchać się go musi, **to o tę nienawiść jak o pancerz bezpieczeństwa** odbija się każdy argument.

Nienawiść partyjna jest objawem instynktu samozachowawczego dla partyjnictwa, chęci utrzymania swych przekonań i strachu o ich utratę.

Z nienawiścią do przeciwnika można swoich zwolenników zostawić sam na sam z najmądrzejszym przeciwnikiem. Bez niej zaś mogłyby być skutki katastrofalne, przeciwnik mądry mógłby przekonać.

Nienawiść więc partyjna, jako uzupełnienie głupoty partyjnej, zapewnia na zgromadzeniach i wiecach już z góry sukces swoim, a klęskę przeciwnikom.

Ponadto nienawiść partyjna w naszych demokratycznych czasach, gdzie mas nie można zostawić na pastwę ich własnego rozumu, spełnia funkcję nie do zastąpienia — **oto konserwuje hasła polityczne,** paraliżuje zbyt szybką zmianę poglądów i **nadaje partji trwałość.**

Dlatego jest ona we wszystkich partjach. Jednakże doktryna, głosząca walkę klas, **a więc doktryna socjalistyczna, musi mieć z natury rzeczy tej nienawiści nieskończenie więcej, niż partje, głoszące współpracę klas, bo do walki trzeba nienawiści,** a do współpracy trzeba miłości, a przynajmniej pojednawczości.

Idea jaskiniowych przodków.

Trzeba wprawdzie przyznać, że i w socjaliźmie są dwie grupy. Są socjaliści, którzy kochają i socjaliści, którzy nienawidzą. Lecz ci pierwsi, co w dobrej wierze chcą ludzkość uszczęśliwić, co się na chrześcijańskie pierwiastki w swojej nauce powołują, **ci na zgromadzeniach nie przemawiają, ci po autach pancernych nie łażą, ci o krwi nie mówią — bo wogóle głosu nie mają.** Na zgromadzeniach i wiecach i w polityce **panują ci, którzy nienawidzą, bo tłum, który ich słucha, chce nienawidzieć,** oni zaś mogą panować nad tłumem tylko o tyle, o ile wyrażają jego wolę. W tłumie przeważają instynkty najpierwotniejsze, a jednym z najstarszych i z najsilniejszych jest nienawiść, bo ona tylko naszym jaskiniowym przodkom gwarantowała byt. **Trzeba było zabijać, aby jeść, trzeba było zabijać, aby się uchronić od nieprzyjaciela, aby samemu zabitym nie być, aby żyć.**

Dlatego to jak psychologja tłumów uczy, w chwili, gdy pękają hamulce kultury i cywilizacji, wtedy z głębin człowieka dobywają się „echa prawieku“. Najprymitywniejsze instynkty, będąc wszystkim wspólne sumują się, **jednostko, występując w masie, nie boją się odpowiedzialności** i w ten sposób wyłania się z tłumu jedna dusza zbiorowa, silna i nieodpowiedzialna, **spragniona wyładowania za wiekowe więzy, nałożone przez społeczeństwo i żąda głowy wojewody, powieszenia Czikla, zaś w antraktach morduje ułanów. I ona to była ta nienawiść zaciekła, uparta przeciw rządowi innej prtji, ona była prawdziwą przyczyną strajku i zajść 6 listopada.**

Piekielna maszyna rozłożona na części.

Przy badaniu winy oskarżonych, trzeba jej szukać nietylko w czynach oskarżonych w oderwaniu od tła, lecz powiązać ich czyny z tem, co jej poprzedziło i co po nich nastąpiło. **Badając bowiem każdy szczegół z osobna, można wśród drzew nie zobaczyć lasu.** A takiemu złudzeniu optycznemu sprzyja wszystko i upływ czasu i **długotrwałość rozprawy i ogrom szczegółów, w których się gubimy.** Wypadki odsuwając się od nas coraz dalej zacierają się, a natomiast coraz żywszem staje się tłumaczenie oskarżonych, **których codziennie widzimy grzecznych, uprzejmych, biorących nawet do pewnego stopnia udział w sądownictwie przez zapalanie świec do przysięgi, gaszenie ich itd.**

Robi to wrażenie takie, jak gdyby ktoś machinę piekielną rozłożył na części i **nagle z najstraszniejszego narzędzia mordu powstaje zbiór śrubek, sprężyn, pojedyńczych ziarnek prochu, co wszystko z osobna możnaby dać dziecku do zabawy.** Bo cóż to strasznego taka machina, przecież ani tą śróbką, ani tem ziarnkiem zabić nie można. Tak i tu. Przemówienia oskarżonych — cóż to strasznego, gorsze rzeczy mówi się na wiecach. **Z karabinem kogoś widziano, to przecież zasługa, że go odnosił!** Nakłaniano do rozbrojenia policjantów — wszak to dla ich dobra! **Ale razem to wszystko złączone da obraz machiny piekielnej, tkóra wybuchła 6 listopada, zbierając obfite żniwo śmierci.**

Przewrotny pogląd socjalistyczny.

Przywódcy partji P. P. S. głoszą i to wielkim głosem, bo nawet jako świadkowie słuchani, że rząd winien tych zajść i on na ławie oskarżonych zasiąść powinien. Wina zaś jego polega na nielegalnych i nierozumnych zarządzeniach, więc na **militaryzacji kolejі, zakazie odbywania zgromadzeń i wyprowadzaniu przeciw ludowi wojska i policji.**

Co do tych zarzutów, należy przedewszystkiem zaznaczyć, że powyższe zarządzenia były ogłoszone w całem państwie i **nigdzie tych skutków nie wywołały, co w Krakowie w dniu 6 listopada.** Zatem wina tkwi nie w zarządzeniach, lecz w Krakowie. Powtóre nawet do nielegalnych, a tem mniej nierozsądnych zarządzeń władz nie wolno się odnosić według recepty osk. Klemensiewicza, tj. **słuchać tylko tych rozkazów, jakie uznamy za rozsądne, bo wtedy niema wogóle władzy, skoro wykonanie każdego jej zarządzenia zależy od naszej swobodnej oceny.**

„Militaryzacja” i sądy doraźne.

Zastrzeżenia powyższe są jednak niepotrzebne wobec tego, że zarządzenia władz były legalne.

I tak co do zarzutu bezprawnej, tak zwanej militaryzacji, powołuję się na art. 11, 13 i 14 ust. z 27 października 1918 r., uprawniającej do powołania rezerwistów do 30, a pospolitaków do 40 roku życia do ćwiczeń wojskowych. **Niema tu z militaryzacją nic wspólnego, gdyż militaryzacja określona jest ustawą z 27 marca 1920 r.,** na którą się rząd przy powołaniu rezerwistów na ćwiczenia nie powoływał. W ustawie z 1918 r. niema żadnych ograniczeń co do tego, w jakie ćwiczenia mają powołani odbywać. Dlatego też zarzuty, że rząd nie powinien powoływać pewnych grup, lecz wszystkich w danym roku urodzonych, oraz, że powinien powoływać do ćwiczeń ściśle wojskowych, a nie przydzielać powołanych do służby fachowej, są **nieuprawnionym mięszaniem się w zakres działania Ministra Spraw Wojsk.,** od którego jedynie zależy, w jaki sposób ma wykonywać w granicach ustawy szkolnie żołnierza. Natomiast zrozumiałym jest zarzut, że wezwania nosiły datę jeszcze z czerwca lub lipca 1923 r., **zrozumiałym dlatego, że w Polsce wszystko robi się w ostatniej chwili, a zatem zdumieć i oburzyć może fakt, że raz przecież o czemś z góry pomyślano, jak się to dzieje w sprawach mobilizacyjnych we wszystkich państwach.**

Co do zgromadzeń to prawa rządu opierają się na ustawie dzielnicowej wobec tego, że niema polskiej ustawy o zgromadzeniach. Ustawa z 3 września 1919 roku nie obowiązuje, gdyż odnosiła się tylko do członków Sejmu Ustawodawczego. Zresztą nie regulowała ona prawa zgromadzeń, lecz prawa posłów Sejmu Ustawodawczego. W Krakowie obowiązuje więc ustawa o zgromadzeniach z r. 1867, według której w myśl § 6 każde zgromadzenie, narażające bezpieczeństwo lub dobro publiczne ma być zakazane przez władzę.

Okólnik min. Kiernika z 2 listopada 1923 roku szedł w liberaliźmie swojem bardzo daleko, gdyż wbrew powyższej ustawie, a tylko stosownie do przyjętych zwyczajów zezwolił na odbywanie poselskich zgromadzeń pod gołem niebem bez zezwolenia władz w normalnych warunkach. Nie może zatem tu być mowy o nielegalności, a jeżeli, **to w sensie dla zgromadzających się przychylnym.** — Sądy zaś doraźne wprowadzone zostały na podstawie RR. Ministrów z 10 maja 1920 r.

Użycie wojska i policji do przeprowadzenia zarządzeń władz i do zabezpieczenia spokoju i bezpieczeństwa publicznego jest **naturalną konsekwencją sprawowania władzy, która musi mieć egzekutywę** i co do tego prawa, określonego szczegółowo szeregiem ustaw, nie może być najmniejszej wątpliwości.

Tyle co do legalności zarządzeń władz.

Strejk i strzały.

Co do ich celowości, to trudno oczywiście spodziewać się, aby ci, **którym one były niedogodne, byli niemi zachwyceni.** Ale taksamo trudno jest, ażeby rząd stosował się do ich życzeń. Zarządzenia te bowiem były przedewszystkiem konieczne. Rząd został postawiony w położeniu przymusowem. I jeżeli chronologicznie pójdziemy za rozwojem wypadków, okaże się, **że zawsze rząd był atakowanym, a nie atakującym i że wszystkie jego zarządzenia były tylko od-**

powiedzią na postępowanie jego przeciwników. I tak nie militaryzacja wywołała strajk, tylko rząd, broniąc się przed strajkiem, powołał strajkujących do ćwiczeń. W odpowiedzi na tę akcję obronną rządu P. P. S. ogłosiła strajk powszechny. Następuje dalsza obrona rządu we formie zakazu zgromadzeń i manifestacji, na co strajkujący odpowiadają rozruchami i buntem, zmierzającemi do złamania tego zakazu. Rząd staje wobec ewentualności cofnięcia się i pogrzebania nie już autorytetu rządu, lecz państwa lub też przeprowadzenia swego zakazu siłą. Wybiera to drugie, wysyła wojsko i policję, a strajkujący witają ją strzałami. Tak więc początek i koniec całego tego procesu był w rękach strajkujących, zaczęli go bowiem ogłoszeniem strajku i żądaniem ustąpienia rządu, a zakończyli strzałami.

Rząd Rzptej stanął w obronie wolności miljonów obywateli przeciw terorowowi garstki.

Przeciwstawienie tych dwóch czynników, rządu i państwa z jednej strony, a tłumu i jego kierowników z drugiej strony w całym przebiegu tych wypadków wykazuje jasno, że w każdej ich fazie rząd i tylko rząd był zagrożony, że dalej rząd występował w obronie nietylko swojej, ale i reszty społeczeństwa, znajdującego się poza strajkującymi i że rząd wykazał jak najdalej idącą ustępliwość, której jednak granice skończyć się musiały tam, gdzie się zaczyna anarchja.

Jak wspominałem, rząd bronił nie siebie, lecz państwa i społeczeństwa, albowiem oprócz kilku tysięcy strajkujących, są jeszcze miljony obywateli, którzy chcą także żyć, którzy chcą po mieście chodzić, bo jeden biegnie po lekarza do chorego dziecka, inny chce zarobić dla rodziny na chleb powszedni, a wszyscy chcą światła, chcą opału, chcą żyć.

Tymczasem grupa kilku tysięcy ludzi tamuje wszelki ruch, tamuje życie. Wolno każdemu nie pracować i urządzić swoje zycie, jak chce, ale nikt niema obowiązku poddać się cudzym formom życiowym i jeżeli mniejszość woła: precz z rządem! to większość ma prawo nie wołać, lecz krzyczeć: „gdzie rząd, który nas przed terrorem mniejszości obroni, który nam wolne przejścia przez ulice zapewni. Tu więc leży pierwsza wyższość rządu nad strajkującymi, gdyż rząd reprezentuje interesy całego społeczeństwa, a strajkujący tylko interesy grupy.

Jeżeli zaś chodzi o tłum uliczny, to ta wyższość staje się bezspornie widoczną. Tłum, zbiorowisko anonimowe i nieodpowiedzialne, nie żąda niczego pozytywnego, tylko stoi na stanowisku negatywnym, żąda cofnięcia wojska, żąda cofnięcia zakazów, jednem słowem żąda dla siebie swobody działania. Anarchiczne te żądania znajdują jedynie umotywowanie w naiwnem dziecięcem tłumaczeniu, że widok wojska drażni tłum. Takie żądanie może stawiać rozkapryszone dziecko, aby mu z przed oczu usunięto coś, co je drażni, bo inaczej zacznie krzyczeć. Rządowi jednak wolno i musi być wolno tam postawić wojsko i wtedy, kiedy uzna za stosowne. A jeżeli to kogoś drażni, niech się do wojska nie zbliża.

Nad tym zarzutem, że polskie mundury kogoś wyprowadzają z równowagi, rząd może przejść spokojnie do porządku dziennego.

Gwałt na współobywatelach.

Przywódcy P. P. S. żalą się, że zakaz ten odjął im możność porozumienia się z tłumami. Ale zapominają, że strajkujący odjęli całemu społeczeństwu możność porozumienia się ze sobą, że wskutek strajku kolejowego i pocztowego, momentalnie setki tysięcy, a może i miljony rodzin pozostało bez wiadomości o sobie, pozostały rozbite na całym obszarze Rzeczypospolitej i można było umierać, a najbliżsi o tem nic nie wiedzieli. Więc jeżeli przywódcy P. P. S. uważają za taką zbrodnię, że ich nie dopuszczono do porozumienia się z tłumami, to stokroć większą zbrodnię ze strony strajkujących jest, że nie dopuścili porozumienia się społeczeństwa między sobą.

A do tego na niczem nie oparta jest pewność przywódców PPS., że za spokój byliby potrafili zaręczyć. Wszak sam dyrektor policji stwierdził, że p. poseł Bobrowski zaręczył raz za spokój, a jednak po zgromadzeniu zaczęły się ekscesy. I nic nie pomoże, gdy się powie, że to pochodziło od żywiołów nieodpowiedzialnych, lub, że to zdarzyło się jeden raz, gdyż zdaje mi się mała jest pociecha, jeżeli się straci życie w rozruchach ulicznych, wywołanych przez żywioły nieodpowiedzialne i straci się je po raz pierwszy.

Ponadto gwarancja taka nie może mieć dla Rządu żadnego znaczenia. Jeśli mimo niej rozruchy wybuchną, to czyż Rząd bezczynność swoją może tłumaczyć przed Sejmem i społeczeństwem tem, że mu ktoś z przywódców jakiejś partji za spokój zaręczył. Rząd, któryby wystąpił z tak naiwnym usprawiedliwieniem, wykazałby swoją zupełną nieużyteczność, wykazałby, że nie jego wola prowadzi wypadki, tylko jest on prowadzony na pasku gołosłownych zapewnień ludzi zainteresowanych.

Obrona przed brutalnem zuchwalstwem.

Zresztą dla każdego było widocznem, że wypadki toczą się po równi pochyłej. Nawet ze słów partji wynika, że strajk zaostrzał się, że z ekonomicznego stał się politycznym, że strajku częściowego stał się generalnym, ze strajku stawiającego postulaty do Rządu stał się strajkiem, który groził i rządu robotniczo-włościańskiego wymagał. To wszystko działo się w czasie, kiedy zgromadzenia były dozwolone. Jeżeli więc Rząd widział, że wolność zgromadzeń podnieca atmosferę i zaostrza sytuację, nie mógł bezczynnie patrzeć na to, aż się rozruchy zaczną, tylko postanowił działać zapobiegawczo, aby nie być zmuszonym działać represyjnie.

A potem przychodzi piąty listopad, dzień strajku generalnego, podburzających przemówień i poranienia 20 policjantów. Czy ten stan uprawniał żądanie wycofania wojska i policji? Wszak byłoby to usankcjonowaniem zwycięstwa tłumu nad władzą, a to bezkarne zwycięstwo z natury rzeczy zachęciłoby do dalszych prób anarchji. Wszak ten tłum poszedłby przedewszystkiem pod gmach województwa i tam demonstrowałby przed gmachem reprezentanta władzy, oblężonego przez strajkujących i zdanego na ich łaskę, a rozzuchwalony bezkarnością, niewiadomo jakich dopuściłby się wykroczeń. Biada bowiem władzy, która wobec tłumu jest słaba i niezdecydowana. I znowu zapytać należy PPS., dlaczego nie postawiono tłumowi tego żądania, które postawiono władzy? Dlaczego nie kazano tłumowi rozejść się, nie drażnić wojska i usłuchać zakazu zgromadzenia? Widocznie nie chciano uspokojenia. Nie można bowiem przypuszczać, ażeby przywódcy partji nie zdawali sobie sprawy, że gdy obie strony nie ustąpią, do konfliktu dojść musi, że tego ustąpienia od władz bez pogrzebania autorytetu państwa, domagać się nie można, a gdy od tłumów domagać się nie chcieli, w takim razie za konflikt ten muszą być odpowiedzialni.

Błąd i zbrodnia.

Ale w tem wszystkiem jest jeszcze jedna bardzo ważna okoliczność. Gdyby nawet władza w jakimkolwiek kierunku a nawet we wszystkich była winną, to jej rzekoma wina nie usprawiedliwi nigdy zbrodni tłumu. Czy dlatego, że mordercy nie przeszkodzono w zabójstwie, czy to ma być usprawiedliwieniem jego zbrodni? Wina władzy, gdyby była, leżałaby w innej zupełnie płaszczyźnie, niż wina zbrodniarzy, mordujących żołnierzy. Więc i stawianie na równi żołnierzy, którzy padli w obronie ładu państwa, na rozkaz, w służbie Rzeczypospolitej z tymi, co padli, mierząc z zasadzki do żołnierzy, jest dla pamięci tych żołnierzy obelgą. I taka, jaka zachodzi różnica między żołnierzem a jego mordercą, taka jest między państwem a tłumem, który przeciw temu państwu wystąpił. Tu równości nie ma, tu może być z jednej strony co najwyżej tylko błąd, a z drugiej strony jest zbrodnia.

Dzika bestja wypełzła z zakamarków duszy ludzkiej.

Nie dajcie się panowie rozczulić obrazami tłumu strajkujących kolejarzy, który biedny i głodny stał ciehutko na ulicach miasta i niczego nie pragnął, jak tylko pomówić ze swojemi przywódcami. Macie tu bowiem na sali fragment tego tłumu, a czy w nim jest na 60 oskarżonych choć jeden biedny i głodny kolejarz?

Zachowani tego tłumu dostatecznie skreślili nam tutaj świadkowie. Czy to ten cichy i pokorny tłum, krajał nożem rannego pułkownika Bzowskiego? Czy to ten biedny wynędzniały kolejarz rzucał obelgami na żołnierzy i cieszył się, że ich będą krajać, nogi im obcinać, że będą zdychać? Czy to ci, którzy do żołnierza zbliżali się z przyjacielskim uśmiechem, kusząc go, aby mundur pohańbił i poddał się, a kiedy się nie udało, przykładali mu rewolwer do piersi i zdzierali z niego odznaki i broń i honor w tej broni zamknięty? To nie robotnik, to nie kolejarz, to dzika bestja wypełzła wtedy z najniższych i z najciaśniejszych zakamarków duszy ludzkiej i żądała krwi i żądała zemsty za nieistniejące krzywdy i ci nie wzbudzą w nikim współczucia i tych inaczej jak siłą poskromić nie można.

A któż naprzeciw nich stał i do kogóż oni taką wściekłą nienawiścią płonęli? Oto żołnierze polscy, których szereg przesunął się w tej sali ze strzaskanymi nogami, o szczudłach, z pociętemi rękami no i szereg tych, który się już przez tę salę nie przesunął.

Zdeptany majestat Rzeczypospolitej.

Opowiadania ich o tym strasznym dniu były wstrząsające swą spokojną grozą, a przytem tak piękną. Oto porucznik ranny nie o sobie myśli lecz biegnie do swojego dowódcy, który ranny pełza po ulicy, prażony kulami tłumu. Oto w szpitalu ten dowódca, po przyjściu do przytomności, zapytuje najpierw o swojego oficera, a oficer usłyszawszy swoje nazwisko na jednej nodze, bo drugą miał strzaskaną, zrywa się i biegnie do dowódcy. A przedewszystkiem ten wachmistrz, ten stary wachmistrz, który przeszedł wszystkie boje pułku, i którego opowiadanie załamało się krwawym płaczem na myśl o tej chwili, kiedy mu właśni bracia, rewolwer do piersi przyłożyli i odebrali mu to, co miał najdroższego i co miał najświętszego — jego broń. A wreszcie ci ranni oficerowie, których nożem zbrodniarz chciał dobić.

I jeżeli się zestawi to, o co tłum walczył i to, jak walczył z tem, przeciw komu walczył, to tłum ten musi w oczach całego społeczeństwa, spaść na najgłębsze dno wzgardy, a ci, którzy stali nie przeciw temu tłumowi, którzy w sercach najmniejszej nienawiści nie mieli, a tylko ufali, że samy swym widokiem, jako symbol dostojeństwa Rzeczypospolitej potrafią uspokoić tłumy i w tej zdradzie padli krwawiąc bruk Krakowa, tych musimy podnieść wysoko tak, jak przystoi bohaterom narodowym, aby stamtąd na całą Polskę, byli widoczni.

I dziś dlatego możemy powiedzieć do samego wachmistrza: „Wachmistrzu! Nie płacz! Twoje łzy zostaną nagrodzone!“ A do dzielnego adjutanta rzec trzeba: „Poruczniku! To nie twój dowódca pełzał skrwawiony po bruku ulicznym! To majestat Rzeczypospolitej w purpurze, shańbiony przez Jej obywateli pełzał po ziemi, chroniąc się przed strzałami! To cała siła i potęga i powaga Rzeczypospolitej. Zmieszana z błotem leżała przydeptana nogą Jej synów!“

*

Dalszy ciąg mowy mec. Szurleja podamy w jutrzejszym numerze.

Piorunujące wrażenie mowy mec. Szurleja.

Mowa mec. Szurleja zrobiła wstrząsające wprost wrażenie. Raz poraz na sali rozlegało się łkanie obecnych. W chwili zaś, gdy w mowie swej przywiódł na pamięć straszne ofiary wojska — na sali rozległ się głośny płacz. Cała sala w grobowej i nieprzerwanej ciszy wysłuchała przeszło trzygodzinnego przemówienia. Mówca dwa razy prosił przewodniczącego o chwilę odpoczynku.

W mowie mec. Szurleja zbrodnia listopadowa znalazła wszechstronne oświetlenie. Mowa miała pod względem merytorycznym wszelkie walory skończonego świetnego przemówienia prawnego — pod względem zaś retorycznym uchodzić może za ideał mowy sądowej. Podnieść też trzeba głębokie filozoficzne podłoże mowy, które nadało jej piętno specjalnie doniosłe.

Piorunujące też wrażenie tej mowy, w szczególności wśród ławy przysięgłych, udzieliło się również ławie obrońców P. P. S. Mowy takiej nie słyszano już dawno w sądach polskich!

Po przemówieniu mec. Szurleja przewodniczący zarządził znowu przerwę, podczas której żywo dysputowano o mowie mec. Szurleja wygłoszonej z niesłychaną energją i z rzadką swadą oratorską. Podnoszono też ogólnie świetną argumentację prawniczą oraz całą strukturę mowy, która tak silnie wstrząsnęła słuchaczami.

Mowa mecenasa dr. Zakrzewskiego.

Po przerwie przewodniczący udzielił głosu drugiemu zastępcy strony cywilnej mec. Zakrzewskiemu. I ta mowa wywarła głębokie wrażenie. Świetny mówca, jakim jest mec. Zakrzewski, roztoczył w swych wywodach, całą ohydę zbrodni socjalistycznej, a przez niezwykłą barwność i świetną swadę porwał i przykuł salę tem do siebie, że go słuchano w milczeniu i w głębokim skupieniu uwagi.

Mowę mec. Zakrzewskiego podamy w całości w jutrzejszym numerze ze względu na brak miejsca w dzisiejszym. Dziś przytaczamy tylko najciekawsze ustępy z tego przemówienia:

Dalszy ciąg na stronie 6-tej.

Debata w Senacie nad budżetem.

Obecny tok pierwszego budżetu pozostanie w historji odrodzonej Polski jako najważniejszy po roku oswobodzenia.

Warszawa. (Tel. wł.). Na posiedzeniu Senatu w dn. 21 bm. przystąpiono do **obrad nad budżetem na rok 1924.**

MOWA GENERALNEGO REFERENTA.

Sprawozdawca generalny senator **Buzek**, w referacie swoim oświadczył: Wiemy wszyscy, że bez dobrej polityki nie może być dobrych finansów. Głównymi warunkami są bezpieczeństwo życia i mienia, zdrowy pieniądz, dobra komunikacja i dobry kredyt. Tak samo jednak z drugiej strony nie może być dobrej polityki bez dobrych finansów. Zagranica mierzy siły państwa przedewszystkiem według stanu finansów, a siła militarna przychodzi dopiero na drugiem miejscu. Dlatego **jest rzeczą tak bardzo ważną, że budżet mamy obecnie zrównoważony.** Wprawdzie zdaje się temu przeczyć sam preliminarz, który wykazuje niedobór 169 tysięcy złotych. Ten pozorny niedobór wynika jednak z tego, że budżet nasz nie obejmuje wszystkich naszych dochodów i wydatków. W wydatkach pominięto wszystkie wydatki, związane z zaprowadzeniem nowej waluty w sumie 18010 tysięcy złotych. Co do dochodów to budżet nie uwzględnia sumy 7900 tysięcy zł., to jest udziału Rządu w akcjach Banku Polskiego, dalej dochodu 730 tys. zł. z marek polskich, wreszcie dochodu z bilonu, co przy 10 zł. na głowę mogłoby wstawić do dochodów 280 mil. zł. Referent wstawia jednak tylko 150 mil. zł. Dalej dochody z wartości skarbu narodowego, ocenianego przez referenta na 100 milj. W końcu trzeba uwzględnić pożyczki kolejową i dolarową, które przypuszczalnie za cały rok dadzą 46 mil. zł. Razem więc **dochody państwa sięgają cyfry 1810 mil. zł., a zatem tyle co wydatki.**

Z tego wynika, że budżet nasz, gdyby był pełny, nie wykazywałby żadnego zgoła niedoboru. **Zrównoważenie budżetu** — ciągnął mowca — **jest zasługą tych rządów, które program sanacji wysunęły na naczelne miejsce polityki państwowej,** rządów **Sikorskiego, Witosa i Grabskiego,** dalej zasługą Sejmu i Senatu, które stworzyły warunki do sanacji, uchwalając podatek majątkowy i pełnomocnictwa. Specjalną **zasługą Sejmu było, że poskromił waśni partyjne, które przeszkadzały sanacji.** Mamy więc powód do radości, ale nie możemy spocząć na laurach, o czem przekonuje nas analiza tego budżetu.

Badając najpierw dochody, referent zauważa, iż doświadczenie faktyczne od marca do czerwca uczy, że mogliśmy się spodziewać uzyskania większych dochodów, niż sumy preliminowane. Zagadkę, dlaczego oznaczono te podatki, które ponoszą masy łatwo rozwiązać. **Jeżeli jest zdrowy pieniądz, to dane są kardynalne warunki rozwoju i stała podstawa do powolnego wzbogacania się,** natomiast przy podatkach bezpośrednich Sejm przecenił zdolność płatniczą ludności, albo umiejętność władz skarbowych do wydobycia tego podatku. Najgorzej przedstawia się sprawa z przedsiębiorstwami państwowemi. Ogółem dochody nasze będą o 251 mil. niższe.

Zastanawiając się nad przyczynami, które wywołują tak małe dochody, referent dochodzi do przekonania, iż wpłynęły na nią wojna i inflacja, które zubożyły nasze społeczeństwo. Od Rządu jednak możemy się domagać tego, aby w tych granicach, które są możliwe, dochody nie były zmniejszone. Mając niższe dochody niż preliminowane, musimy obniżyć też wydatki. Dlatego też senacka komisja skarbowo-budżetowa uchwaliła rezolucję, wzywającą Rząd, aby nie przekraczał w budżetach miesięcznych przeciętnej miary wydatków, stosowanych w pierwszem półroczu 1924 r. bez uprzedniego stwierdzenia, iż wpływ dochodów państwowych, przewidzianych w preliminarzu na rok 1924 jest absolutnie zapewniony. Rząd więc musi dostosować wydatki do dochodów.

Pewne oszczędności mogą być przeprowadzone i w uposażeniu urzędników. Należałoby zrewidować uposażenia w zależności od stopnia drożyzny, która w różnych miejscach wykazuje znaczne odchylenia, dalej należy zrewidować zaszeregowanie urzędników, gdyż jedni są zbyt nisko, inni zbyt wysoko opłacani. Także koszta na wojsko są zbyt wysokie. W pierwszem półroczu wynoszą 48 proc. wszystkich wydatków. Sytuacja międzynarodowa nie wymaga, aby w ostatniem półroczu wydatki te były podwyższone. Wreszcie referent omawia skierowany przez komisję senacką pod adresem Rządu postulat, dotyczący wykonania obecnego i konstrukcji przyszłego budżetu. Kończąc oświadczył, iż **rok obecny, rok pierwszego budżetu pozostanie w historji jako największy rok po roku oswobodzenia.**

DYSKUSJA OGÓLNA.

W dyskusji ogólnej zabrał głos sen. **Zdanowski** (ZLN.), który zaznacza, że ustalenie pieniądza okazało, iż jesteśmy społeczeństwem ubogiem. Jest to zrozumiałe, ponieważ **wojna i straty przez nią poniesione zjadły czwartą prawie część naszego majątku narodowego.** Intencje sejmowej komisji budżetowej i senackiej komisji były te same: **uzyskać zaufanie zagranicy.** Sejm jednak był zdania, że najlepiej uzyskać to można przez okazanie optymizmu, a senacka komisja widziała drogę do tego przez przyznanie się do naszej słabości finansowej. Ta ostatnia droga jest drogą, którą wskazał Young. Co do dochodów w budżecie uderza nadmierne obciążenie podatkami bezpośredniemi. Mowca wskazuje na upośledzenie rolnictwa i drożyznę wyrobów przemysłowych i zauważa, że we wszystkich państwach ujawnia się obecnie walka kół rolniczych z innemi warstwami. Mowca kończy słowami: Mamy nadzieję, że minister skarbu i prezes ministrów przejmie się przyjętemi przez te ustawy zobowiązania

Sen. **Szaniski** (Ch D.) zaznacza, że wydanie sądu o sanacji, jest możliwe tylko z oddali historycznej i ten **sąd należy zostawić historji do której należy także premjer Grabski.** Na razie odbyła się sanacja waluty. Kryzys deflacyjny odczuwamy silniej niż nasi sąsiedzi. Sanacji nie uzyskamy tylko własnemi siłami i **musimy u zagranicy wzbudzić przekonanie, że stosunki u nas zmieniły się zasadniczo, aby uzyskać kredyt.** Mowca zauważa, że polityka Banku Polskiego winna być liberalniejszą i że stopa procentowa jest za wysoką a, najważniejsze że jest jednak podwyższenie wydajności pracy.

Sen. **Koerner** (Koło żyd.) stwierdza, że **rząd dokonał naprawy waluty.** Nie utrzymał jednak równowagi między tempem sanacji a tempem życia gospodarczego, co doprowadziło do ruiny pewnych dziedzin życia. Mowca oświadcza, że jego klub będzie głosował przeciw budżetowi.

Sen. **Nowodworski** (Ch. D.) oświadcza, że **klub jego będzie głosował za budżetem** choć z **ciężkim sercem** bo ustawa skarbowa nasuwa szereg wątpliwości. Mowca zauważa, że **konieczne jest uzyskanie kredytu zagranicznego.**

Sen. **Pasternak** oświadcza, że jego klub będzie głosował przeciw budżetowi.

Sen. **Kędzior** (P. S. L.) zauważa, że nie można jeszcze mówić o naprawie skarbu, bo prawie trzecia część budżetu nie ma pokrycia, gdyż w dochodach trzecia część jest pokryta podatkiem majątkowym. Konieczne są nowe źródła dochodu, reforma administracji i dopuszczenie wywozu produktów rolnych.

Sen. **Praus** (P. P. S.) wytyka rządowi brak zdecydowanej walki z drożyzną. Podnosi, że rząd, ulegając wpływowi kapitalistów i to obcych, wprowadził 10-cio godzinny dzień pracy w hutnictwie na Górnym Śląsku, mimo obietnicy p. Grabskiego, że zdobycze społeczne robotników będą uszanowane. Mimo to klub mowcy skłonny jest udzielić votum zaufania, natomiast skład gabinetu jest tego rodzaju, że to jest uniemożliwione i dla tego będzie głosował przeciw budżetowi.

Sen. **Krzyżanowski** (Wyzwolenie) oświadcza, że nie można mówić o stabilizacji stosunków w Polsce skoro nawet decyzja rady ambasadorów o granicy polsko-litewskiej ma być we wrześniu wniesiona na sesji Ligi Narodów, a prasa nic o tem nie pisze.

Sen. **aBnaszak** (N. P. R.) stwierdza, że sytuacja wewnętrzna zmieniła się na korzyść, ustępuje biurokracja, dzielnicowość i warcholstwo. Polska uzdrowi finanse, bo tego chcemy. Mowca wyraża wkońcu obawę, czy Rząd Grabskiego potrafi przeciwdziałać sabotażowi przemysłowców górnośląskich i żąda w tym kierunku większej energji.

DYSKUSJA SZCZEGÓŁOWA.

Na tem dyskusję ogólną wyczerpano i przystąpiono do dyskusji szczegółowej.

Sen. **Buzek** referował pierwszą część budżetu **„Prezydent Rzeczypospolitej“** proponując przyjęcie bez zmiany.

Po referacie sen. **Kasperowicza** o budżecie Sejmu i Senatu. Dalsze obrady odroczono do jutra.

Gościna opery lwowskiej.

Pierwszy dzień gościny zespołu artystów Opery lwowskiej nie zaznaczył się ze strony Krakowa należną gościnnością. Widownię teatru im. Słowackiego nie wypełniła krakowska publiczność jak należało po brzegi, by po długoletniem niesłyszeniu prawdziwej Opery, prawdziwej orkiestry operowej dać dowodu tego „wielkiego umiłowania sztuki“ i tej „wielkiej muzykalności“, o której nieraz pisało się tak szeroko. — Czy wpłynęło na to cofnięcie z repertuaru opery Sołtysa „Panie kochanku“, na której demonstracyjnie nie chciała się jawić mniejszość narodowa, a na którą widocznie nie pospieszyła większość narodowa, czy wysokie ceny biletu (muszą być mniej więcej takie, aby utrzymać olbrzymi zespół), dość, że przykro może było miłym, wysoce sympatycznym i drogim gościom lwowskim śpiewać wobec pustych lóż i słabo obsadzonych fotelach. Ta jednak grupa prawdziwych lubowników piękna muzycznego spędziła ten wieczór niezwykle mile, niezrażeni tem bowiem artyści — a prawdziwi artyści, miłujący swą sztukę nie zrażają się takiemi drobnostkami — śpiewali i grali bardzo pięknie.

W miejsce wycofanej na razie z repertuaru opery dyr. Sołtysa dano „Proroka“ Meyerbera. Opery tej nie oglądali Krakowianie u siebie, bo jeśli kiedy rozbrzmiewała ta muzyka w Krakowie, to chyba w czasach bardzo dawnych.

Treści jej podawać nie będę — acz należałoby — by nie obciążać łamów pisma politycznego — zaznaczając jedynie, iż trafna była myśl antepreneròw obecnej staggione, rozpoczęcia sezonu operą starego regime'u a dojść przez dzieła Dalibera, Verdiego, Leoncavalla aż do „Salome“ Ryszarda Straussa, którą — jak mnie niesprawdzone wieści doszły — ma być zakończony sezon. Życzyć by tedy należało, aby muzykę i śpiew miłująca publiczność śpieszyła do widowni, wypełniała ją co wieczór i umożliwiła dokończenie pięknie zaczętego sezonu.

Wykonanie poważnego i sędziwego dzieła, było jak na repryzę daną w pośpiechu, bez wypróbowania sprawności maszynerji, opanowanie sceny i akustyki teatru przez artystów itd. ze wszechmiar poprawnie. — Z uznaniem podnieść wypada staranną reżyserję, celowe operowanie niewielkim, lecz doskonale swą rolę spełniającym — zespołem chóralnym i baletowym, malowniczość w układaniu scen zbiorowych itd. Praca ta wskazuje na p. Cyganika, jako na pomysłowego reżysera. Kostjumy poza pewnymi drobnymi zresztą usterkami, anachronistycznemi, efektowne.

Partję tytułową kreował nasz dobry i stary znajomy, do pewnego stopnia „dziecko Krakowa“ p. Ignacy Mann, znajdując w przepięknych, na duży efekt obliczonych frazach — pole do ujawnienia całego piękna swego olbrzymiego i olbrzymio wytrzymałego organu, górującego metalicznym dźwiękiem i pięknem jego ponad otoczenie w zespołach i siłą orkiestry. P. Mann zbierał też rzęsiste oklaski zarówno po każdym akcie, jak niemniej przy otwartej scenie. Partję Fides — matki proroka — odtworzyła starannie, lecz jakby z pewną rezerwą p. Tęczarowska. Ponieważ niewątpliwie utalentowana artystka śpiewała partję tę w warunkach dla siebie niekorzystnych (podobno śpiewała ją po raz pierwszy i bez próby), przeto ocenę jej talentu pozostawimy sobie na później. Bertę oddała p. Lipowska pięknie i starannie, wielkiego pola do popisu w partji tej nie miała, lecz bardzo pięknym głosem, starannie uformowanym, ujęła audytorjum, od początku ciesząc się jego przychylnością do końca przedstawienia i zbierając oklaski za artystyczne ujęcie partji, zarówno z śpiewackiej, jak i dramatycznej strony. P. Cyganik jako hr. Obertal nie miał odpowiedniego pola do ujawnienia w szerszej mierze swych zalet głosowych, spełnił jednak swe zadania z artystycznym umiarem, zdradzającym w nim śpiewaka doskonałego. Grono trzech anabaptystów tworzyli pp. Kwiatkowski, Szymański i Marlini, doskonale zespiewani i stonowani harmonijnie w grze i dramatycznem przeprowadzeniu swych zadań. Balet pracował rzetelnie, dając w kilku obrazach piękne, miłe oko bawiące ustępy, przyczyniające się wysoce do podniesienia ogólnego poprawnego tonu repryzy, której muzyczną stroną kierował z wielką starannością p. Stadtler.

Stanisław Bursa.

Z ziemic Polski.

NOWE WYKOPALISKA W KIELECKIEM. „Głos Pińczowski“ zamieszcza fachowy artykuł dra J. Żurowskiego, konserwatora krakowskiego o wykryciu nowych wykopalisk przedhistorycznych w południowych okolicach Kieleckiego. Przedewszystkiem w Księżnicach Wielkich znaleziono dalsze 30 ziemianek z wyrobami glinianemi, kamiennemi, z kości i rogu. Ślady takich samych osad stwierdzono w **Witowie,** Dołanach, Jaksicach, Majkowicach i Morsku. W Majkowicach ceramika i wyroby kamienne pochodziły z epoki młodej kamiennej. Tam też był grób neolityczny z wyrobami kultury t. zw. grodziskowej. Najciekawsze odkrycia okazały się w Jaksicach. Są to t. zw. groby Zędowe typowo Słowiańskie z czasów końca przedchistorycznej doby. Grobów takich znajdowano w Polsce bardzo mało, odkrycie ich ma doniosłe znaczenie dla stwierdzenia dawności słowiańskiego osadnictwa na ziemiach polskich.

ŚWIĘTO 73 P. P. W KATOWICACH. 73 p. p. obchodził w Katowicach swoje święto pułkowe. Po porannej pobudce odbyło się w otwartej kaplicy obok kościoła Marjackiego nabożeństwo, w którem wzięli udział wojewoda Bilski, marszałek sejmu Wolny, konsul francuski i kierownicy władz cywilnych i wojskowych. Po nabożeństwie odbyła się na ulicy Dworcowej defilada. Po południu odbyło się w koszarach w Kasynie oficerskiem śniadanie na kilkadziesiąt osób, w którem wzięli udział ks. administrator apostolski Hlond, przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych, oraz wiele wybitnych osobistości tutejszego społeczeństwa. Wygłoszono szereg toastów. Po południu dbyły się na placu kszar zawdy wojskowe.

60-LECIE MAŁŻEŃSTWA KS. FERD. RADZIWIŁŁÓW. Jak donosi „Dziennik Poznański“, w ostatnich dniach obchodził książe Ferdynand Radziwiłł 60-lecie swego małżeństwa z księżniczką Pelagją Sapieżanką. Radziwiłł, potomek starożytnego rodu polskiego, skoligacony jest nietylko ze wszystkiemi wybitniejszemi domami polskiemi, ale i z najstarszemi rodami w Europie. Jest on 11-tym z rzędu ordynatem na Ołyce i trzecim na Przegodziwach. Ukończył on w tym roku 90 lat życia, przez długi czas pracował na polu parlamentarnem. Przez pół wieku piastował mandat poselski, a przez 40 lat prezesurę Koła polskiego w Berlinie, będąc czołową postacią polskiej reprezentacji poselskiej na terenie berlińskim. W odrodzonej Polsce przewodniczył jako marszałek honorowy na pierwszem posiedzeniu Sejmu ustawodawczego. Następnie usunął się w zacisze domowe.

ŁODZIĄ Z WARSZAWY DO GDAŃSKA W 8 DNI. Wczoraj zawinęła do przystani gdańskiego klubu wioślarskiego łódź żaglowa „Panna Wodna“, która żagluje pod flagą wojskowego klubu wioślarskiego w Warszawie i przebyła przestrzeń Warszawa—Gdańsk w ciągu 8-miu dni. Po krótkim pobycie w Gdańsku łódź wyrusza na polskie morze, kierując się na Hel. Zaznaczyć należy, że „Panna Wodna“ jest pierwszą polską żaglówką, która przybyła z Warszawy do Gdańska. Przez cały prawie czas podróży łódź żaglowała pod wiatrem przeciwnym, wiejącym w górę Wisły. Osadę łodzi stanowią dr. Witold Doroszewski i Mieczysław Obarski.

Ze stolicy Polski.

PREZYDENT WOJCIECOWSKI wyjeżdża 3-go sierpnia do Bydgoszczy na kilkudniowy pobyt.

ROZBIÓRKA SOBORU NA PLACU SASKIM w Warszawie postępuje dość szybko naprzód. Roboty prowadzone są jednocześnie nazewnątrz i wewnątrz. Jedna kopuła nad wejściem głównem jest już zniesiona, z czterech narożnych usunięto już dach i obecnie zdejmowane są konstrukcje żelazne, pozostała jeszcze nienaruszona kopuła środkowa. Mozolne usuwanie mozaiki z wnętrza soboru ukończone zostanie w niedalekiej przyszłości.

NA CMENTARZU ŻYDOWSKIM W WARSZAWIE odbyło się nabożeństwo z okazji odsłonięcia pomnika jednego z rabinów. Na uroczystość przybył Sadyk Siterman z Radzymina. Na cmentarzu zebrał się tak wielki tłum, że policja musiała interwenjować. Kiedy tłum nacierał do kancelarji cmentarnej, roztratowano 77-letniego starca na śmierć.

Rzeczy ciekawe

„LIGER“, CZY TIGON“?

Przed niedawnym czasem jeden z książąt indyjskich wzbogacił, jak donoszą z Londynu, tamtejszy Ogród zoologiczny osobliwem stworzeniem z rodziny kotów. Jest to mianowicie **owoc nielegalnego związku lwicy z tygrysem.**

W dyrekcji Ogrodu sądzono pierwotnie, iż ojcem tego zwierzęcia był lew a matką tygrysica i dano mu **nazwę „liger“,** będącą skrótem dwóch słów li(on) i (ti)ger. Wkrótce jednak przybył do Londynu ofiarodawca owego bastardu, książę **Randżitsinghe** i wyjaśnił, że sprawa ma się odwrotnie, tj., że ojcem był tygrys a matką lwica. Wobec tego zmieniono pierwotną nazwę zwierzęcia na **„tigon“** skrót z tig(er) i (li)on.

Przy tej sposobności opowiedział książę, co następuje:

W jego menażerji przyszły na świat równocześnie dwie lwice i dwa tygrysy. Zwierzęta te chowały się razem. W siódmym roku ich życia nastąpiło skrzyżowanie. Dwa jednak pierwsze ponieść miały smutny koniec, ponieważ lwice pożarły wszystkie małe. Dopiero z trzeciego pomiotu uchowały się cało cztery młode „tygryso-lwy“, z których dwa książę zachował dla siebie, jeden zdechł, a jeden znajduje się teraz w Londynie.

Rodzice tych „tygryso-lwów“ zakończyli swój żywot tragicznie skutkiem niezgody małżeńskiej. Pewnego razu powstał między lwicą a tygrysem zatarg o kawałek mięsa. Lwica chwyciła zębami za gardło tygrysa, któremu udało się dopiero po 20 minutach uwolnić. Wtedy rzucił się na lwicę zagryzł ją, ale sam zdechł w parę minut później skutkiem upływu krwi z ran odniesionych.

Listy z kraju.

Centralizacja czy „decentralizacja” Kasy Chorych —

czyli, jak się leczy ubogich w Tarnowie.

Tarnów, 22 lipca 1924.

Z powodu zbliżających się wyborów do Pow. Rady Kasy chorych, socjaliści ujadają w swoim miejscowym organie na „Chjenę“, (a pod nią rozumieją **wszystkich, którzy nie są socjalistami),** że dąży do „decentrlaizacji“ Kasy chorych.

Ani robotnicy nie zastanawiali się jeszcze nad tem, jakie „niekorzyści“ dałaby „decentralizacja“, ani socjaliści **sami nie zastanowili się nad tem,**

jakie szkody przynosi im samym centralizacja.

Postararam się to wyjaśnić wszystkim wyborcom na przykładach tarnowskich.

I tak: Zanim wyszła ustawa o przymusowem ubezpieczeniu w Kasie chorych, Zarząd dóbr Gumniska XX. Sanguszków utrzymywał dla całego swego personalu **najlepszego lekarza w Tarnowie,** dra Zbigniewicza, którego **w znacznej części opłacał dwór za leczenie ich personalu. I nie było wówczas najmniejszego narzekania ze strony pracowników** gumniskich, a dr Zbigniewicz tam właśnie **zyskał sławę najzdolniejszego lekarza.**

Podobnież przed przymusowem ubezpieczeniem w Kasie chorych miasto Tarnów utrzymywało 4 lekarzy i personal magistracki mógł bezpłatnie z nich korzystać, a **wszyscy byli zadowoleni.**

Oto drugi przykład decentralizacji.

Obecnie zaś, kiedy wszystkich ubezpieczono w Kasie chorych,

nikt prawie nie chce tam iść,

wszyscy dążą wraz z innemi miastami do wyłączenia personalu miejskiego z Kas chorych, bo płacą zarówno pracownicy, jak i magistraty, **a korzyści z tego nie mają.**

Dziś w Tarnowie wskutek centralistycznej Kasy chorych jest w magistracie tylko jeden lekarz, resztę zredukowano.

Dlaczego **nikt prawie nie ma korzyści z centralistycznej Kasy chorych?**

Oto żaden ze zdolnych lekarzy o wyrobionej sławie na miejscu nie pójdzie na urzędnika, bo mu to psuje praktykę. Kasa chorych **przyjmuje więc na lekarzy przeważnie tych, którzy z braku praktyki sami się o to proszą.** — Czyli personal lekarski w Kasach chorych **jest zwykle jak najgorszy.**

Wobec procesji tysięcznych rzesz chorych, cisnących się do lekarzy, żaden choćby najsumienniejszy **nie ma czasu i żałuje go na dokładne zbadanie pacjenta,** tylko lekarze **zbywają ich jak najprędzej.**

Dla demonstracji podaję dwa przykłady:

Od jednego chlebodawcy odeszła służąca. W dwa dni po odejściu zakatarzyła się i z katarem zgłosiła się do Kasy chorych. Tam jej powiedziano, że ma katar oskrzeli i — odesłano do szpitala. Szpital ma swoich ciężko chorych, lekarze nie mogą nadążyć operacjom ciężkim, więc nie mają wprost czasu na badanie lekko chorych. **Dwa tygodnie więc czekała służąca chora na oskrzela, zanim ją zbadano,** w trzecim tygodniu dopiero ją leczono, a po czterech wypuszczono.

Jakąż „korzyść“ ma Kasa chorych z centralizacji? Oto tę, że **za głupi katar zapłaci szpitalowi za cztery tygodnie,** a następnie **przez dwa tygodnie będzie płaciła chorej kiedyś na katar zasiłek.**

Inny przykład: Służącej jednego chlebodawcy puściła się krew z nosa. Było to w sobotę popołudniu. Kasa chorych już była zamknięta, w niedzielę również, w poniedziałek dopiero mogła pójść do Kasy chorych. **Czekała z krwawiącym się nosem od 8 rano do 1 popołudniu,** zanim doczekała się kolei swojej po różnych biurach. Wreszcie lekarz popatrzył do nosa i ze słowami: „Hm, hm! — Aha! — Aha!“ — odesłał **ją do szpitala, pisząc w księdze, że ma polipa w nosie,** po łacinie hypertrophia nas. sinistr. Udała się więc dopiero popołudniu ze służbodawcą do szpitala. Tam **czekali oboje do 5-tej popołudniu** i lekarze oświadczyli, że **dziś już nie mogą jej pomódz, bo są bez obiadu,** gdyż od 11 do 5 bez przerwy robili operacje u ciężko chorych. — Nazajutrz **tylko dzięki opiece samego służbodawcy zdołano ją zbadać** i okazało się, że **polipa żadnego niema, i zapisano jej maść;** co się jednak stało, **aż o godz. 2 popołudniu.**

Gdyby więc nie interwencja służbodawcy, byłaby również w szpitalu posiedziała kilka tygodni. Dopiero we środę można się było udać po przepisanie recepty do Kasy chorych.

Lecz znowu co za oszczędność? Lekarz, **przepisując receptę, opuścił te środki, o których w szpitalu mówiono, że są najskuteczniejsze.** Służbodawca poszedł z obu receptami do apteki prywatnej przekonać się, czy opuszczone leki są za drogie, lub czy ich brak i okazało się, że leki te są, a przez redukcję ich zyskuje Kasa chorych 28 groszy.

A więc odsyłanie chorych do szpitala na koszt Kasy chorych, to jest nic. A zato **oszczędza się na lekarstwie o 28 groszy, chociaż nikt lekarza o taką oszczędność nie prosi.**

Chlebodawca interwenjował jednak u lekarza naczelnego dra Zbigniewicza, (który po stracie klijenteli w Gumniskach musiał w Kasie chorych przyjąć posadę): **to jednak potrwało aż do godz. 2-giej i apteka nie mogła już sporządzić maści w tym dniu.** Tak upłynęła środa.

Aż dopiero we czwartek w południe zdobyła owa służąca swoją maść na krwawiący nos.

6 dni więc czekała na lekarstwo,

którego **wartość wynosi 1 złoty w aptece prywatnej.** A Kasa chorych zapłaci za odesłanie jej przez lekarza do szpitala **za 3 dni pobytu w szpitalu.**

Czyż nie lepszą jest decentralizacja? Czy nie byłoby lepiej, aby każdy większy zakład przemysłowy, instytucja lub korporacja i miasta miały swoich lekarzy i swoją radę zdrowotną, zastępującą Powiatową Radę Kasy chorych? Każd z tych instytucyj wybrałaby ze swego łona radę zdrowotną, któraby dbała o swą instytucję, wnet więc pomiędzy niemi powstałoby współzawodnictwo o lepszy stan zdrowotny i lepszych lekarzy.

Wykazałem, że Pow. Rada Kasy chorych traci na centralizacji przez to, że **wielu z winy lekarzy lub umyślnie „naciągają“ Kasę chorych.** To samo już powinno być bodźcem do decentralizacji.

Lecz socjaliści boją się tego.

Dlaczego? Bo

przy centralizacji mogą układać swe partyjne listy delegatów, swych agitatorów, drzeć skórę z każdego zdrowego i chorego, którzy się u nich leczyć nie może lub nie chce i **nie zważać na straty, jakie ponoszą od zleniwiałych robotników,** którzy wciąż o zasiłki się upominają, bo **zasiłki, które często niesłusznie płacą, są** właśnie **środkiem agitacyjnym dla nich,** bo mogą o nich dużo mówić i zdemoralizowane leniuchy potwierdzą to.

Przy decentralizacji, gdy w każdej instytucji ludzie się zżyją, jak rodzina, **jużby socjaliści nie mogli swą agitacją do nich trafić, nie mogliby udawać dobroczyńców humanitarnych,** walczących w ich obronie z rzekomymi wyzyskiwaczami i kapitalistami; najważniejsza zaś rzecz, **nie mieliby z kogo drzeć na utrzymanie swych agitatorów** partyjnych.

Chociaż w Tarnowie jeszcze problem decentralizacji Kas chorych nigdzie szczegółowo nie był omawiany, (raz tylko był poruszany na wiecu pp. Miasowskiego (Ch.-D.) i Manaczyńskiego (ND.) przeciw czemu gwałtownie się opierały intruzy socjalistyczne) — lecz ponieważ teraz, gdy przed wyborami do Kasy chorych socjaliści straszą wszystkich decentralizacją, uważałem za stosowne dać kilka przykładów, któreby wyborców uświadomiły.

Na decentralizacji **„Chjena“ nie zyska, tylko socjaliści stracą.**

Związek Strzelecki i PPS.

Spornem pozostaje kto to przygotował?

Przygotowanie to przekraczało siły jednostki. Musiała je ująć w ręce jakaś organizacja. Pośród oskarżonych są ludzie należący do dwóch głównie organizacji a mianowicie do P. P. S. i Związku Strzel.

Wyparł się ojcostwa Związek Strzelecki, wyparła się macierzyństwa P. P. S. Obie te organizacje zapewniały nas tu w gorących słowach o swym patrjotyzmie i swej praworządności. Ale nie sposób aby niezdawały one sobie sprawy wówczas z grozy położenia i z następstw jakie każdej minuty mogły wybuchnąć.

Kierownicy tych organizacji 6 listopada 1923 roku od rana do wieczora na chwilę ni opuszczali prywatnego mieszkania, gdzie mieli jedynie do dyspozycji telefon.

Twierdzili. że zajścia ich zaskoczyły, że nie byli na nie przygotowani. Ale te groźne pomruki dnia poprzedzającego, te starcia krwawe z policją, te mowy poprzód wygłaszane, które pokrywają się w zupełności z tem co nastąpiło rzucają tutaj światło na ocenę wypadków.

Doświadczenie bojowe, z chlubą podnoszone tu przy rozprawie, doświadczenie polityczne stale tu podkreślane nie pozwalało na ukrycie przed nimi niebezpieczeństwa materjału zapalnego jaki się gromadził i wzmagał przed ogniskiem ich agitacyjnych wysiłków.

Dla nich czyn z 6 listopada nie mógł być gromem z jasnego nieba, ale wyładowaniem elektryczności, której motory pracowały długo i celowo.

W obronie czci polskiego robotnika.

Śmiało i otwarcie raz tu powiedzieć należy, że kłamie kto usiłuje przedstawić wypadki 6 listopada jako owoc nienawiści do robotnika.

Tak, jak przez cały wiek XIX. psychika narodu przesyconą była wiarą, nadzieją i miłością do ludu wiejskiego tak od początku wieku XX. wszystkie bez wyjątku klasy społeczne, wszystkie stany i wszystkie umysły z tymi samymi uczuciami zwracają się do ludu roboczego.

Uczucia te pogłębiła jeszcze wielka wojna i braterstwo broni. Ta wojna, która stalowym pługiem przeorała wszystkie dziedziny naszego życia społecznego i politycznych poglądów i wydobyła na wierzch najgłębsze pokłady ojczystego przywiązania pod świeży zasiew zdrowego ziarna na własnym zagonie, ta wojna w której zwierciadle odbiły się najwierniej wszystkie cechy człowieczeństwa, ta wojna która w obliczu śmierci zbliżyła i zbratała największe przeciwieństwa i największe antagonizmy nauczyła także każdy stan, każdy zawód, każdego obywatela cenić te wartości istotne, żywe, realne, które edcydują o zdrowiu moralnem i sile, a których największe zasady znalazła w uświadomionym polskim robotniku. I robotnik polski powołany od pierwszego zarania nwej naszej niepodległości do współpracy przy ustawianiu zrębów Państwa za zgodą wszystkich klas i stanów zajął to stanowisko jakie w innych społeczeństwach w drodze długich zapasów i przewrotów wywalczać sobie musiał.

Serdeczny apel do ławy przysięgłych.

To też niech wyrok Wasz będzie wyrazem tej serdecznej wiary i tej gorącej troski jaką każdy obywatel odczuwa dla polskiego robotnika, ale niech będzie także wyrazm tej wielkiej miłości dla całego narodu jaką wpoili nam wodzowie z ducha i szermierze polskiej kultury. Niech Wasz wyrok wskaże rany zadane społeczeństwu przez ten psychokoruptor Czerwonego Młyna, którego dzwon alarmowy sygnalizował każde łajdactwo, niech znajdzie się w nim męski wyraz hołdu dla bohaterstwa armji i czujna przestroga dla obłudy egoizmu i niech zapłaczą w nim cymbały Jankiela nad ohydą czerwonej Tagowicy.

Bo macie dziś sądzić szmat życia, który przejdzie do historji i baczcie aby wyrok, który wydacie przeszedł do historji jako wyrok sprawiedliwy.

Mowa mec. dra Zagórowskiego.

Ostatni zabrał głos mec. Zagórowski, który wygłosił blisko godzinną mowę. Mowa wygłoszona była z wielką siłą argumentacji prawniczej i odznaczała się spokojem. Wywarła silne wrażenie. Mowę tę podamy również w następnych sprawozdaniach.

Po przemówieniu mec. Zagórowskiego przewodniczący odroczył rozprawę do dzisiejszego dnia.

* * *

Na wczorajszej rozprawie wszyscy zastępcy strony cywilnej zjawili się w uroczystych strojach czarnych.

Ze względu na konieczność zakończenia procesu w bież. tygodniu przewodn. w porozumieniu z ławą przysięgłych zarządził, że od dziś rozprawa toczyć się będzie codziennie punktualnie od godziny 9 rano do 3 po poł., a nie jak dotychczas tylko do 2-ej godz. po południ.

Dziś pierwszy zabierał głos mec. poseł Dobrzański jako ostatni zastępca strony cywilnej, a następnie p. Libermann, jako pierwszy z obrońców P. P. S.

Kl. Hr.

Czem jest P. K. O. w naszem życiu gospod. ekonom.

Nie rozumiemy własnego interesu odparcia bezecnych ataków i napaści.

Przy dzisiejszym katastrofalnym braku środków obrotowych zagadnienie szybkości i sprawności obiegu pieniądza staje się szczególniej aktualnym, a jego pomyślne rozwiązanie stanowi jeden z ważniejszych czynników w dziele uporządkowania naszych stosunków gospodarczych. Wobec niskiego stanu emisji biletów (niedochodzącego do 500 miljonów złotych). kluczem do rozwiązania sytuacji jest umiejętne korzystanie z usług pieniądza. Dobra organizacja obiegu, dokonywanie możliwie znacznej ilości transakcji pieniężnych bezgotówkowo, drogą clearingu. pomnaża ilość środków obiegowych i przyczynia się do złagodzenia skutków przesilenia, spowodowanego ich brakiem. W okresie szybkiej dewaluacji, kiedy pieniądz tracił na wartości omal, że nie w momencie przechodzenia z rąk do rąk, kiedy wysłany pocztą lub przez PKO. dochodził na miejsce przeznaczenia w połowie swej wartości, zagadnienie szybkości obiegu wystąpiło w formie drastycznej; i dzisiaj wobec szalonej ciasnoty pieniądza nie wolno mu ani na chwilę spoczywać, ciągle przechodzić musi z rąk do rąk, wprzągnięty w służbie społeczeństwa. Ale obrót pieniężny musi być nietylko szybki, ale i tani.

Obie te zalety jednoczy w sobie przekazowy obrót czekowy Pocztowej Kasy Oszczędności. Wbrew rozpowszechnionemu mniemaniu, które opiera się na dawno wypełnionych usterkach lub na nader rzadkich wypadkach, wynikłych zazwyczaj z winy przypadku, obrót PKO. jest szybki, bo dzięki wprowadzonym ulepszeniom systemu pracy wszystkie bezwzględnie wpłaty z urzędów pocztowych nadchodzące do PKO. o wczesnych godzinach porannych, zostają natychmiast zakontowane i postawione do dyspozycji klijentów.

To też podnosząc sporadyczne wypadki zwłoki nie należy zapominać o dziesiątkach i setkach tysięcy skrupulatnie i punktualnie przez PKO. załatwianych zleceń.

Korzystać z obrotu PKO. może każdy, komu PKO. otworzy rachunek, t. zw. konto czekowe. Konto takie posiadać można w Centrali i zupełnie niezależnie od tego w Oddziałach PKO. Wpłaty na nie uskuteczniać może bezpłatnie zarówno właściciel konta, jak każda inna osoba na jego rachunek, we wszystkich urzędach pocztowych. O każdej czynności na jego koncie zostaje klijent natychmiast powiadomiony t. zw. wyciągiem kontowym i saldem, wykazanem na ostatnim wyciągu może dysponować właściciel konta lub osoby przez niego upoważnione, których podpisy są złożone w PKO. w trojaki sposób: 1) Zapomocą czeków kasowych na okaziciela, które odnośny Oddział PKO. wypłaca natychmiast, nie pobierając za to żadnej prowizji. 2) O ile odbiorca mieszka w innej miejscowości wystawia właściciel przekaz czekowy wypłacany w każdym urzędzie pocztowym. Za załatwienie przekazów pobiera PKO. prowizję w wysokości 3 proc., a od kwot powyżej 500 zołtych 2 proc. Dla porównania podajemy zestawienie kosztów przesyłki pieniężnej pocztą i przez PKO.:

kwota	przekaz pocztowy	przekaz PKO.
od 10—25 zł.	25 gr.	3—7 gr.
od 25—50 zł.	40 gr.	8—15 gr.
od 50—100 zł.	60 gr.	16—30 gr. itd.

3) Najdogodniejszym jednak sposobem jest użycie t. zw. czeku przelewowego, gdy zarówno dłużnik jak wierzyciel posiadają rachunek w PKO. lub w Banku Polskim. Wyrównanie należytości następuje bezgotówkowo, gdyż daną kwotę odpisuje się z konta jednej a dopisuje na konto drugiej osoby; czynności te uskutecznia PKO. bezpłatnie. Jakże idealnym byłby stan, kiedyby każdy posiadał konto w PKO. i gdyby większość transakcji w ten bezgotówkowy sposób załatwiać można. To też w interesie każdego, posiadającego stosunki finansowe z klijentami leży nietylko spieszne otwarcie sobie samemu konta w PKO., ale i nakłanianie do tego swoich klijentów.

Drogą clearingu przy małej stosunkowo ilości znaków obiegowych dokonywać można znacznych operacji pieniężnych. Przykład krajów anglo-saskich wykazuje, jak doniosły wpływ wywiera na całokształt stosunków gospodarczych, finansowych i kredytowych zastąpienie banknotów czekiem. Ekonomiści obliczają, że gdyby rozpowszechniony w Anglji obieg czeków chciano z powrotem zastąpić banknotami, dla samego tylko Londynu Bank angielski byłby zmuszony podnieść sześciokrotnie ilość emitowanych banknotów, a temsamem i swój zapas złota.

Naturalnie w Polsce na tak powszechne stosowanie czeków jeszcze zawcześnie. Jednakże zorganizowany w PKO obrót czekowy zyskuje coraz większe zaufanie społeczeństwa i stanowi podstawę, na której będzie można szeroko ten system regulowania transakcji pieniężnych rozwinąć. W dziedzinie rozwoju obrotu bezgotówkowego Pocztowa Kasa Oszczędności zrobiła już bardzo wiele. W r. 1923 ogólny obrót czekowy PKO. wynosił około 96.000 miljardów Mkp., w tem obrót bezgotówkowy 58.000 miljardów Mkp., czyli 60.9 proc.

Z przykrością jednak stwierdzić należy, że w naszem mieście i w Małopolsce wogóle zrozumienie dla tej kwestji jest jeszcze nazbyt małe, gdyż w Krakowskim Oddziale PKO. od początku jego istnienia, tj. od 1 marca 1924 r. na ogólną kwotę obrotu czekowego około 73 miljony zł., obrót bezgotówkowy wynosił niespełna 13 milj. złotych a więc zaledwie około 17 proc. Stan ten jednak niewątpliwie się polepszy, gdy ugruntuje się wśród szerokich rzesz zrozumienie dla pożytecznej i doniosłej działalności tej instytucji oraz zaufanie do niej, którego nie zdoła chyba zachwiać lada bezzasadna plotka o zwinięciu tutejszego Oddziału PKO. — wogóle nieuczciwa nagonka pewnych sfer na tą ze wszech miar pożyteczną i potrzebną placówkę.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Środa: „Lakme“, opera w trzech aktach Delibes'a.

REPERTUAR TEATRU BAGATELA.

Środa: „Świt, dzień i noc“.

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH.

Promień: „Prawda“, dramat w 6 aktach.
Reduta: „Spółka bez ogr. odpowiedzialności“; zaś o godzinie 9 wieczór program naukowy: „Choroby weneryczne“ z prelekcją lekarza specjalisty.
Sztuka: „Huragan“, sensacyjny dramat w 8 aktach.
Uciecha: „Phroso“, romans awanturniczy w 8 aktach.
Wanda: „Symfonja śmierci“, dramat w 6 aktach.
Warszawa: „W sidłach elektrycznego człowieka“ (Harry Peel), dramat.
Zachęta: „Walka o testament“. (Charry Pell).

USTĄPIENIE DYREKTORA MAGISTRATU. Jak się dowiadujemy z 1 sierpnia przechodzi w stan stałego spoczynku dyr. magistratu p. Władysław Grodyński. Funkcje dyrektora magistratu obejmie biuro prezydjalne.

ROZWÓJ SZPITALA OO. BONIFRATRÓW W KRAKOWIE. Z dniem 15 bm. rozszerzono znaną dobroczynną działalność szpitala OO. Bonifratrów przez otworzenie oddziału chorób uszu, nosa i gardła. Oddział ten rozporządza na razie 12 łóżkami oraz pokojem do badań, urządzonym według najnowyszych zasad hygjeny i techniki leczniczej. Kierownictwo oddziału powierzono dr. Witoldowi Świerzowi, b. I. asystentowi kliniki otologicznej U. Jag. Chorych niezamożonych przyjmuje się bezpłatnie codziennie od godz. 10—11 rano.

(j.). **POGROM ZŁODZIEI TARGOWYCH.** Plaga złodzieji targowych, grasujących w czasie targu na Rynku Głównym poczyna wreszcie dzięki energji policji ustawać. Niedawno temu podaliśmy na tem miejscu kilka faktw kradzieży popełnionych na szkodę publiczności kupującej na Rynku. Między innymi ofiarą złodzieji padła p. T. S., wdowa po pułkowniku W. P., której skradziono z torebki srebrny pamiątkowy zegarek oraz znaczniejszą kwotę pieniężną. I oto dzięki energji wywiadowców P. P. z I komisarjatu w przeciągu niespełna tygodnia zdołano złodzieji schwytać, a zegarek znajdujący się już w trzecich rękach, u paserów, odebrać. W podobny sposób wyśledzono jeszcze kilka innych kradzieży targowych. Należy mieć nadzieję, że niezmordowane wysiłki dzielnych wywiadowców i posterunkowych doprowadzą wreszcie do zupełnego wytępienia złodzijstwa w miejscach publicznych, jak: Rynek, tramwaje, planty i t. d.

Wykrycie tajnej organizacji

która współdziałała z rozstrzelonymi sprawcami zamachu na Lwów.

Fundusz bolszewicki tajemnicze listy.

Lwów, 22 lipca. **Nowe szczegóły, jakie wychodzą obecnie na jaw w sprawie bolszewickiego zamachu na Lwów**, świadczą o tem, iż **spisek zorganizowany był dokładnie i obmyślany w szczegółach i że szajka miała dalszych spólników, prócz rozstrzelanych już głównych sprawców Dittricha i Sołonenki.** Oto jeszcze przed rozstrzelaniem obu zbrodniarzy doszło do wiadomości prezydenta sądu Hawla, że w więzieniu zdarzył się wypadek, iż **ktoś wynosił z obrębu gmachu więzienia listy od Sołoneńki do jego żony i innych nieznanych osób.**

Wdrożono natychmiast energiczne dochodzenia, w czasie których powiadomiona o stanie rzeczy **policja, aresztowała pewnego dozorcę więzień.** Dozorca ten— jak się okazało z niezbitych dowodów — rzeczywiście **wynosił listy do żony Sołoneńki i innych osób.**

Przystąpiono do zbadania treści owych podejrzanych listów i okazało się, że **chodziło w nich o pieniądze, a w szczególności o ukryte w nieznanem dotąd miejscu przeszło 100 dolarów, które usiłował Sołoneńko dostać na cele obrony.** Nie były to jednak pieniądze jego własne, ale **jakiś fundusz bolszewicki.** Wynika to z faktu, iż jeden z listów skierowany był **do jakiegoś maszynisty kolejowego, nazwiskiem B., znanego komunisty.** Po aresztowaniu wspomnianego dozorcy więzień śledztwo policyjne i sądowe jest dalej w toku i **naprowadziło na nowe szczegóły całej sieci organizacji, która współdziałała z zamachowcami.**

Aresztowanie sprawców zamachu

na konsula amerykańskiego w Teheranie.

Stan oblężenia w Teheranie ogłoszono.

Teheran, 22 lipca (PAT). **Ogłoszono tu stan oblężenia. Aresztowano wiele osób, posądzonych o współudział w zamordowaniu konsula amerykańskiego.**

Podczas gdy tłum atakował konsula, znajdowało się wśród tłumu wielu policjantów i uzbrojonych żołnierzy, z których nikt nie oddał ani jednego strzału w obronie ofiary zbrodni.

Konsul bronił się dzielnie, został jednak ubezwładniony przez rozszalały tłum. Część żołnierzy miała brać udział w zamachu. Na głowie konsula są rany od cięcia szablą.

Korpus dyplomatyczny wystosował do rządu perskiego **ostrą notę.**

51 morderstw popełnionych w celach rabunkowych.

Mąż oskarża żonę jako inicjatorkę tych zbrodni.

Warszawa. (AW). „Dwugroszówka" podaje wiadomość. że para małżonków **Stanisław i Germafida Zbońscy z Grodna, oskarżeni są o 51 morderstw dla celów rabunkowych. Mąż oskarża żonę, jako inicjatorkę mordów.**

Czyn Umińskiej aktem wielkiej ofiary

Co mówi lekarz, który leczył ś. p. Żyznowskiego.

Warszawa, 21 lipca.

Od znaengo lekarza warszawskiego, E. **Lewensteina**, który leczył śp. Żyznowskiego, otrzymał „Kurjer Warszawski" następujące pismo:

„Wiadomość o czynie p. Umińskiej, która zastrzeliła śp. Żyznowskiego, winna być zaopatrzona w komentarze. które prawdopodobnie poza niżej podpisanym, **mało komu są w caełj pełni znanej.** To też nie mogę się powstrzymać od udzielenia ich.

„Jestem **chirurgiem, który miał w kuracji śp. Żyznowskiego od pierwszej chwili jego choroby** (od 3 do 4 miesięcy). Chorobą tą był **rak o niezwykłej złośliwości.** Mimo dwukrotnej operacji, wznowienie choroby następowało z gwałtowną szybkością. Przed 4 tygodniami stan był beznadziejny. Doradziłem mu szukanie cudu w Paryżu: udał się więc tam do znanego zakładu curieterapeutycznego. Przed wyjazdem rzekł mi:

— **Niech pan nie myśli, że będę czekał cierpliwie, aż zgniję. W Paryżu zaznę od kupienia sobie brauninga.**

„Żywot jego był policzony na tygodnie (nie na miesiące lub lata). P. Umińska **opiekowała się nim cały czas choroby z bezprzykładną ofiarnością.** Widziałem się z nią przed jej wyjazdem do Paryża; mówiła mi z przerażeniem, że **Żyznowski grozi samobójstwem.**

„Wobec tych faktów **„zabójstwo" Umińskiej jest aktem tragicznym wielkiej ofiary.**

„Jestem pewny, że **Żyznowski kazał się zastrzelić, a ona odmówić mu nie mogła.** Pozatem **wiedziała ode mnie. że krótkie jego dni są policzone i że wyjścia niema.**

„Piszę to, licząc, że słowa moje w ten lub inny sposób przydać się mogą dla sprawy".

Wielka katastrofa samochodowa

Cztery osoby zabite, wiele ciężko rannych.

Berlin. (AW). Z Milhuzy **donoszą, że w pobliżu granicy szwajcarskiej autobus samochodowy z 50 pasażerami wpadł w przepaść z wielkiej wysokości. Czterej pasażerowie zabici na miejscu.** Pozostali ciężko ranni.

Jak ogałaca się Kraków z dobrego mięsa?!

Spekulacje komisjonerów na targowicy miejskiej — Wywóz bydła pierwszej jakości — Usunąć szkodników!

(j.). W ostatnich dniach został Kraków — dzięki karygodnym spekulacjom komisjonerów na targowicy miejskiej — **pozbawiony prawie w zupełności lepszego mięsa.** Mianowicie komisjonerzy wyprowadzają co lepsze sztuki bydła — jeszcze w czasie trwania targu — z targowicy do przygotowanych stajen. a stamtąd prostą drogą na kolej **i... zagranicę.**

W ten sposób **wbrew regulaminowi targowemu,** który powiada, że wszelkie bydło sprowadzone na targ, niezakupione, musi pozostać na placu aż do skończenia targu i zamknięcia targowicy — **komisjonerzy ogałacają targ z najpiękniejszych sztuk,** a przez to samo rzeźnicy krakowscy nie mogą zaopatrzyć się w lepsze sztuki bydła i konsumenci krakowscy pozbawieni są lepszego mięsa.

Że nie operujemy gołosłownemi zarzutamiż niechaj posłuży fakt, że **w dniu 11 b. m. wywieziono w ten sposób z targowicy miejskiej 190 sztuk bydła, najprzedniejszej jakości!**

Komisjonerzy krakowscy, których **w ostatnich czasach namnożyła się cała gromada**, zamiast pośredniczyć w dojściu do skutku transakcji między właścicielem bydła a rzeźnikiem **(bo to jest ich zadaniem) utrudniają kupno, spekulują sami** i w rezultacie działają **tylko na szkodę kupców krakowskich i konsumentów.**

Spodziewamy się. obecnie, po rozwiązaniu zniedołężniałej Rady miejskiej nastąpi wreszcie sanacja stosunków panujących w Krakowie. a przy tej sposobności **zredukowaną zostanie nadmierna ilość komisjonerów,** nie przynoszących nikomu pożytku, a jedynie **tylko... własnej kieszeni.**

GIEŁDA.

Kraków 23 lipca.

Na giełdzie efektów ożywienie w obrotach utrzymało się i w dniu wczorajszym. Robiono dużo wszystkiemi papierami, przy tendencji mocniejszej.

Na giełdzie pieniężnej ruch minimalny. Nowy Jork słabiej, Zurych mocniej.

Na pogiełdziu ruch duży, przy tendencji mocniejszej. Najwięcej robiono w Lokomotywach i Węglówkach.

Akcje. (Cyfry w złotych).	W transakcji:
Bank Przemysłowy	0.56—0.59
Bank Małopolski	0.50—0.52
Powszechny Bank Kredytowy	0.09—0.10
Bank Związku Spółek Zarobk.	5.25—5.50
Tohan	0.48—0.51
Pharma (B. Jawornicki)	1.10—1.20
Zieleniewski	9.60—9.75
H. Cegielski Poznań	0.83—0.90
Trzebinia żelazo	1.05
Warsz. Parowozy	0.42—0.50
Górka	18.00—18.80
Siersza	5.50—5.70
Tepege	3.25—3.30
Polska Nafta	0.54
Pokucie	0.45
Strug	0.80
S. W. Niemojewski	0.80
Elektrownia Siersza	0.25—0.29
Porcelana Ćmielów	0.80—0.90
Krakus	1.40—1.50
Chodorów	5.80—6.00
Chybie	8.00—8.25

AKCJE NA POGIEŁDZIE.

Jaworzno drobne 20—19.75; grube 20; Len 0.75—0.80; Węglówki 0.04—0.05; Lokomotywy 0.75—0.78.

DEWIZY W OBROTACH BANKOWYCH.

Czeki: Londyn 2.70—23—22.90; N. Jork 5.1880 (czek); Praga 15.49—15.47; Szwajcarja 95.50 do 95.60; Wiedeń 7.36—7.36 i pół (telegr.); Medjolan 22.60.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Czeki: Nowy Jork 5.18 i pół; Londyn 22.82 i pół; Paryż 28.80; Wiedeń 7.32 i pół; Praga 15.40; Włochy 22.50; Belgja 24; Szwajcarja 95.50; Holandja 199.05.

Miljonówka 0.58; Bony złote 0.82—0.85; Pożyczka złota 6.70; Pożyczka dolarowa 2.85.

Akcje: Chodorów 5.50—6; Cegielski Poznań 0.73—0.76; Parowozy 0.44—0.45; Starachowice 3.15—3.50; Zawiercie 36—38; Żyrardów 50 i pół do 49; Polska Nafta 0.45; Nobel 1.80—2.10. Spirytus 2.10—2.50.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zamknięcie giełdy: Holandja 208.40: Nowy Jork 544 i pół; Londyn 23.92; Paryż 28.00; Medjolan 23.55: Praga 16.15: Budapeszt 0.0070. Bukareszt 2.45: Belgrad 6.47 i pół: Sofja 4.00; Wiedeń 0.0076 i trzy czwarte.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Kursy papierów polskich w tysiącach koron austr.: Mraźnica 40; Tepege 39; Zieleniewski 128; Apollo 540; Karpaty 178: Fanto 201. Galicja 1150. Schodnica 220; Lumen 10: Bank Hipoteczny 8.8: Nafta 200: Kolej Lwów—Czerniowce 120: Bank Małopolski 4.60: Browary Lwowskie 118: Silesja 21.

Rewolucję w Europie

usiłują wywołać wysłannicy Sowietów.

Radić żyje i rozwija gorączkową działalność.

Lwów. Dn. 22 bm. (PAT). „Gazeta Lwowska" donosi z pogranicza polsko-sowieckiego, że wobec zupełnego niepowodzenia akcji wywrotowej w Niemczech, **rząd sowiecki skierowuje obecnie wszystkie swoje wysiłki w kierunku**

wywołania rewolucji światowej przez państwa bałkańskie.

Natychmiast po uznaniu ze strony Grecji, **rząd sowiecki wydelegował do Aten specjalną komisję, której zadaniem miało być**

podburzenie żołnierzy greckich do buntu.

Wywrotowa agitacja przybrała ostatnio takie rozmiary, że minister wojny widział się zmuszony zażądać od misji sowieckiej **zaniechania** propagandy, **która** stanowiła **wielkie niebezpieczeństwo dla obecnego regime w Grecji.**

Niemniej intenzywną pracę rozwija obecnie komintern w Bułgarji, gdzie agitacja komunistyczna odbywa się

pod hasłem utworzenia niezawisłej Macedonji we federacji bałkańskiej.

Jugosławia jest przedmiotem szczególnej troskliwości kominternu. Sowiety uważają bowiem kraj ten za najpotrzebniejszy na Bałkanach.

Radić wbrew ostatnim pogłoskom o jego rzekomem zamordowaniu **żyje i rozwija w Moskwie gorączkową działalność.**

Zbyteczne jest dodawać, że **sowiety w swej działalności nie omijają również Rumunji,** czego najlepszym dowodem jest **ostatni zamach w Bukareszcie.**

Komuniści w Niemczech przygotowują „tydzień walki".

Berlin. (AW). Centrala komunistyczna w Berlinie rozesłała okólnik ze wskazówkami o **zachowaniu się robotników komunistycznych podczas tygodnia walki,** który urządza partja **między 27-mym lipca a 4-ym sierpnia. Urządzone być mają demonstracje przeciwko wojnie imperjalistycznej, a za walką wewnętrzną.** Propaganda przenieść się ma z ulicy i zebrań do domów i mieszkań. **Agitacja ma być skierowana przedewszystkiem przeciwko socjalnej demokracji.** Podczas demonstracji inwalidzi i kobiety mają iść na czele pochodu.

Berlin. (AW). „Hamburger Echo" donosi: z dobrego źródła dowiadujemy się, że żywioły **skrajno-lewicowe w ostatnich czasach gorączkowo przygotowują się do ataku na ustrój republikański.** Fakty, o których nam doniesiono, **są natury bardzo poważnej i** nieograniczają się do jednego okręgu lecz **obejmują terytorjum całej Rzeszy.** Ostatnia zapowiedź monachijskich socjalistów narodowych, że **w razie ewentualnego putchu komunistycznego będą stać z bronią** u nóg, **odnosi się niewątpliwie do tych przygotowań.**

Skazanie komunistów oskarżonych o zamach stanu i przechowywanie broni.

Królewiec. (AW). Dziś zapadł wyrok w procesie Komunistów przed najwyższem trybunałem Rzeszy. **Komuniści oskarżeni byli o przechowywanie broni i planowany zamach stanu.**

Skazano ich na więzienie od jednego do 7-miu lat.

Prasa prawicowa znajduje, że wyrok jest słuszny, gdyż Prusy Wschodnie zagrożone są niebezpieczeństwem wchłonięcia ich w morze słowiańszczyzny i — przygotowywane wywroty zaostrzają sytuację wewnętrzną.

HUMOR, IRONJA I SATYRA.

PRZY KAWIE.

— Trzeba ci wiedzieć, że Karol należy do tych niewielu, na których wojna nie wywarła żadnego wpływu.

— Czyżby?

— No tak. Przed wojną nie miał nic, i teraz także golusieńki.

Odpowiedzialny redaktor: Dr Władysław Świrski. Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie pod zarządem J. Borkowicza.